Nr. 4. **Poznań, 15 Kwietnia 192 r.** **Rok IV.**

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik

przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Pokażmy im pracę polską.

Już za dni kilka nastąpi otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W tej więc ostatniej jeszcze chwili powinien każdy kupiec i przemysłowiec polski zadać sobie pytanie, w jakim celu urządzamy Powszechną Wystawę Krajową.

Przed wojną światową, pozbawieni własnego państwa, uchodziliśmy w świecie za naród niezdolny do samodzielnego życia politycznego. W takiem świetle przedstawiali nas nasi wrogowie, a cały świat, nie wyłączając dzisiejszych naszych przyjaciół, w to wierzył. Obecnie po odzyskaniu niepodległości politycznej ci sami wrogowie twierdzą: Wprawdzie naród polski odzyskał swą samodzielność polityczną, lecz utrzymanie jej zależne jest od samodzielnego bytu ekonomicznego, i tu — zdaniem ich — Polska swego celu nie osięgnie.

To nam wróżyli nasi wrogowie.

Załamywaliby oni napewno ręce z radości, gdyby ta ich przepowiednia ziściła się, bo wtedy bylibyśmy od nich zależni. Czem sobie tłomaczyć należy to twierdzenie, że Polska pod względem gospodarczym nie rozwinie się rzekomo w tym stopniu, aby i w tym kierunku odegrać mogła poważniejszą rolę.

Wrogowie nasi to są ci, co przez blisko półtora wieku gospodarowali w naszym kraju. Gospodarka ich na ziemiach polskich polegała jedynie na wyzyskiwaniu dóbr. Wiedzą oni zatem tak dobrze jak my o tem wiemy, że opuszczając pod przymusem ziemie polskie, nie pozostawili na nich przemysłu fabrycznego za wyjątkiem kilku drobnych warsztatów potrzebnych im do wyzyskania bogactw naturalnych, w jakie obfituje Polska. Na tej też

podstawie snują dobrze swoje wnioski, że i dzisiaj jeszcze po 10-ciu latach istnienia państwa polskiego, nie wiele mogło się zmienić pod względem uprzemysłowienia kraju.

Nie należy wszakże przypuszczać, aby wrogowie byli znowu tak naiwni i nie wiedzieli co się w Polsce dzieje. Wiedzą przecież jak z roku na rok powstają w Polsce nowe fabryki, jak życie gospodarcze chociaż powoli, lecz ciągle stale ożywia się i potężnieje, a jednak nam tego otwarcie przyznać nie chcą, jeno starają się Polskę wobec świata przedstawić w świetle najgorszem, aby tylko podkopywać nam zaufanie. Myśmy więc na te wszystkie intrygi przez palce patrzeć nie mogli, musieliśmy się im przeciwstawić, i to nie tylko słowem, ale przedewszystkiem — czynem. Doszliśmy do przekonania, że najsilniejszym argumentem przeciwko tym wszystkim kłamstwom będzie to, że damy się światu poznać po owocach naszej pracy. Ta myśl przyświecała inicjatorom i twórcom Powszechnej Wystawy Krajowej.

To też każdy przemysłowiec biorący udział jako wystawca na P. W. K., biorąc powyższe pod uwagę, winien ze swej strony dołożyć jak najwięcej starań, aby wystawione przezeń eksponaty były najstaranniej wykonane. Tej akuratności w pracy muszą szczególnie przestrzegać fabrykanci wyrobów cukierniczych, gdyż temu właśnie działowi przeciwstawia się na każdym kroku konkurencja obca. Tak więc oprócz dobrej jakości wyrobów dbać należy o efektowne opakowanie, pozbawione wszelkich śladów naśladownictwa tego rodzaju opakowań firm zagranicznych. Musimy bowiem zawsze mieć przed oczyma fakt ten, że P. W. K. zwiedzać będą liczni goście zagraniczni, którym nie możemy przecież dać okazji zapoznania się np. z polską czekoladą w opakowaniu wykonanem według jakiegoś wzoru obcego. Byłoby to dla nas bardzo dużą ujmą i to tem większą, że zapotrzebowanie w opakowaniach możemy pokryć całkowicie w kraju. Mamy w opakowaniach tysiące prześlicznych wzorów swojskich, wykonanych przez malarzy polskich i tylko z tych wzorów krajowych korzystać powinniśmy nie tylko na P. W. K. ale w handlu wogóle.

Powtarzamy, po owocach naszej pracy nas poznawać mają. Musi to zatem istotnie być nasza własna, polska praca bez jakieś domieszki lub dodatku obcego. Pokażmy, że i my, Polacy, pracować umiemy samodzielnie.

Przesilenie w przemyśle piernikarskim.

„Kurjerowi Poznańskiemu" nadesłano ostatnio z Poznania następującą korespondencję, którą poniżej przytaczamy w dosłownem brzmieniu, zaopatrując ją swojemi uwagami.

„W tradycyjnym przemyśle piernikarskim, który już od wieku 14 stanowi charakterystyczną cechę Torunia, zaznacza się w ostatnim czasie wyraźne przesilenie, które godzi wprost w podstawy tego szacownego przemysłu regjonalnego. Coprawda już czasy wojenne dały się piernikarstwu toruńskiemu we znaki; one też w gruncie rzeczy podważyły jego istnienie i wywołały długotrwały kryzys, obecnie widoczny także dla niefachowców.

Wojna spowodowała, jak wiadomo, blokadę Niemiec i podcięła dowóz surowca bardzo ważnego dla fabrykacji pierników, a mianowicie cukru trzcinowego, któremu słynne katarzynki i brukowce toruńskie zawdzięczały swój niezrównany aromat. Podczas wojny, przy zmniejszonej produkcji i zwężonym rynku zbytu, to pogorszenie towaru nie uwydatniło się zbyt dotkliwie. Gdy jednak po przyłączeniu Torunia do Polski nowe władze, ze względu na cukrownictwo polskie, nie pozwoliły na dowóz cukru trzcinowego, piernikarstwo znalazło się na mieliźnie. Dawne artykuły masowe, tanie katarzynki i t. p., nie mogły już zadowolić gustu publiczności, która teraz zaczęła żądać różnych wyrobów luksusowych: pierników oblewanych czekoladą, przekładańców itd. Toruńskie fabryki pierników, które dawniej ograniczały się jedynie do fabrykacji pierników i biszkoptów, teraz wyrabiać poczęła także pralinki, czekoladę, drażetki, ażeby ratować się przed ruiną.

Produkcja zmniejszyła się znacznie. Tak n. p. firma Gustaw Weese, najstarsza i największa fabryka pierników w Toruniu, wyprodukowała w r. 1913 przeszło 900 000 kg pierników, podczas gdy w r. 1928 wynosiła jej produkcja zaledwie 690 000 kg (w czem około połowy wyrobów czekoladowych). Przed wojną wyroby masowe (katarzynki, brukowce itp.) stanowiły $^{3}/_{4}$ produkcji, podczas gdy dziś dosięgają zaledwie $^{1}/_{4}$.

Klęska katarzynki i brukowca oznacza niestety, zarazem klęskę przemysłu piernikarskiego. Wprawdzie taka firma Weesego corocznie na Dominiku Gdańskim (słynnym jarmarku sierpniowym) sprzedaje pierników za około 50 000 dolarów; lecz cóż to znaczy w porównaniu z obrotami przedwojennymi. Sy-

tuacja jest tem trudniejsza, że dzisiejsze plagi przemysłowca: powolny obrót pieniędzy (dawniej 4—5 razy, obecnie 1 i pół razy do roku), inflacja wekslowa i ciasnota gotówkowa — odczuwa piernikarstwo bardzo dotkliwie, ponieważ pracuje sezonowo i wskutek tego wymaga poważnych kapitałów obrotowych.

Wobec zubożenia społeczeństwa, piernik stał się poniekąd zbytkiem i oto widzimy skutki tych różnorakich przyczyn: w roku ub. firma Herman Thomas uratowała się przed niewypłacalnością tylko dzięki przyjęciu do spółki obcych kapitalistów, a obecnie następuje reorganizacja firmy Gustaw Weese, która choć dotąd nie walczyła z trudnościami płatniczemi, jest zmuszona zapewnić sobie przy pomocy nowych kapitalistów dalsze istnienie. Inne fabryki tutejsze również walczą z trudnościami, gdyż kryzys obejmuje mniejwięcej równomiernie wszystkie wytwórnie pierników.

Miejmy nadzieję, że uda się przemysł, tak zrośnięty z Toruniem, uratować od zagłady. Władze nasze, przychylniej traktując ewentualne ponowne wnioski piernikarzy toruńskich o pozwolenie na przywóz surowca niezbędnego dla fabrykacji, to jest cukru trzcinowego, mogłyby przyczynić się do podniesienia tego przemysłu na poziom przedwojenny. Przyszłość piernika toruńskiego, to katarzynka i bukowiec, niegdyś znane na jarmarkach w całej Polsce, a dziś niesłusznie pogardzane. Ulepszenie tego masowego towaru i rzucenie go na rynek wewnętrzny w wielkich ilościach mogłoby przywrócić piernikarstwu naszemu dawny splendor". M. S.

Tyle informator „Kurjera Poznańskiego". Ubolewa on nad zmniejszeniem się produkcji pierników, zwłaszcza firmy Gustav Weese, która — jak zaznacza korespondent — przed wojną znacznie więcej produkowała. Przyczyną tego ma być rzekomo brak dowozu zagranicznego oczywiście cukru trzcinowego. Być może, że i to jest poczęści przyczyną obniżenia produkcji. Główna jednak przyczyna tego zjawiska tkwi — naszem zdaniem — w czem innem. Mianowicie, jak przed wojną tak i obecnie w Polsce, firma Gustaw Weese znajduje się w rękach niemieckich. Niemieckie przedsiębiorstwo to za rządów zaborczych cieszyło się na ziemiach polskich daleko idącemi względami ze strony całej panoszącej się wówczas u nas niemczyzny. Dlatego to Gustaw Weese był wówczas — tu i tam i na każdem miejscu, tem więcej że ze strony polskiej konkurencji nie miał. Atoli z chwilą wskrzeszenia Państwa polskiego i w piernikarstwie toruńskiego p. Gustava zaszły — jak widzimy z korespondencji — poważne zmiany. Po przepędzeniu na cztery wiatry Niemców, polscy dzielni fachowcy, piernikarze, zakasali rękawów i zabrali się szczerze do pracy, zakładając własne warsztaty i fabryki pierników. Na placówce poznańskiej n. p. usadowiła się, cieszącem się dzisiaj dużem podzeniem, pierwsza poznańska fabryka pierników i biszkoptów — „Wuka" właśc. Wł. Kurczewski. Wyroby wymienionej firmy spotykamy w każdym lepszym sklepie, a publiczność kupuje wyroby „Wuki" coraz chętniej.

Stwierdzamy zatem, że nietyle cukier trzcinowy, ile poważna konkurencja ze strony rdzennie polskiego przemysłu piernikarskiego dała się w ostatnich czasach sporo we znaki tym, co przed wojną, dzięki dobrym stosunkom, mieli monopol na fabrykację pierników. Czasy się zmieniły.

Z Walnego Zebrania
Cechu poznańskich mistrzów cukierniczych.

Po dość długiej przerwie cech mistrzów cukierniczych w Poznaniu przystąpił ostatnio do podjęcia intensywniejszej pracy. W tym celu odbyło się 13 bm. w restauracji „Cechowej" Walne Zebranie, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu.

Jak wiadomo, od blisko 5-ciu lat na czele wymienionego cechu stał p. Fr. Rączyński. Wybrany on został cechmistrzem jednomyślnie, a w przeciągu kilku lat swej pracy na tem zaszczytnem stanowisku wyrażano mu oficjalnie trzykrotnie votum zaufania. Potwierdzono temsamem, że cieszył on się poparciem przygniatającej większości członków. Pan Rączyński, obejmując przed 5-ciu laty godność cechmistrza i przewodniczącego cechu, miał dobrze przygotowany program, który przedstawił na pierwszem zebraniu, a który przez wszystkich członków przyjęty został wprost entuzjastycznie. Naczelnem wskazaniem tego programu było — dobro cechu. Zgodnie z programem i przyrzeczeniem były cechmistrz dał inicjatywę do urzeczywistnienia szlachetnych, głębokiem poczuciem odpowiedzialności podyktowanych zamierzeń. Jego to główną było zasługą, że z cechem zaczęto się w opinji publicznej coraz więcej liczyć, przez co zawód cukierniczy zyskał dużo. Za czasów prezesury p. R. odbył się w Poznaniu wszechpolski zjazd cukierników, oraz cały szereg innych imprez, przyczyniających się do polepszenia stosunków w zawodzie cukierniczym. Gdy w swoim czasie, na skutek denuncjacji, władze surowo zabraniały sprzedaży w cukierniach po t. zw. godzinie policyjnej, były cechmistrz był tym, który w obronie wszystkich kolegów podjął energiczne kroki w kierunku przyjścia im z pomocą, co mu się też ze skutkiem przeprowadzić udało. To też przygniatająca większość w docenieniu dużych jego zasług chętnieby go nadal na stanowisku cechmistrza, niestety, niedomagające zdrowie oraz nadmiar obowiązków w jego własnem, z dużym rozmachem prowadzonem, przedsiębiorstwie — zmusiły p. Rączyńskiego do rezygnacji z godności starszego cechu.

Miejsce p. R. w zarządzie zajął zasłużony dotychczasowy wicecechmistrz, p. Weber, który w dniu 13 bm. powołany został na to stanowisko prawie jednogłośnie. Oto przebieg zebrania.

Zebranie zagaił wicecechmistrz, p. Weber. Sprawozdanie, starannie opracowane, odczytał p. Łożykowski, wyczerpujące sprawozdanie kasowe przedstawił p. Mielcarek. Następnie przewodniczący odczytał list od Związku pomocników (czeladników) cukierniczych, zawierający postulaty zarobkowe odnośnych pracowników. Sprawę tę pozostawiono do załatwienia nowemu. Przystąpiono do Walnego Zebrania, którego przewodnictwo poruczono p. Danielewskiemu. Tenże obejmując marszałkostwo powołał do pióra sekretarza i dwóch ławników. Po 5-cio minutowej przerwie przystąpiono do wyboru zarządu, który dał następujące wyniki: Miecz. Weber starszy cechu, Fangrat zastępca, Gryczyński — sekretarz, Paikert — zastępca, Braun — skarbnik, Lemke i Droszcz — ławnicy. Dzięki taktowi i umiejętnemu przewodnictwu p. Danielewskiego, wybory miały przebieg spokojny i dały zadowalające wyniki. Pan Weber obejmując przewodnictwo w charakterze starszego cechu, dziękował za wybór, przyrzekając w miarę sił i czasu pracować dla najlepszego rozwoju organizacji. Wybrano następnie komisję do przeprowadzenia wspomnianej powyżej petraktacyj ze Związkiem pomocników. Pan Pawlarczyk w obszerniejszych wywodach wskazuje na potrzebę wzajemnego pouczania się na zebraniach w wszelkich sprawach zawodowych jak i co do sposobu załatwiania spraw podatkowych i t. d.

Następnie zabrał głos p. Lemke ze Swarzędza. Dziękował on zebranym za otrzymany z ramienia cechu dyplom z okazji swej 25 letniej samodzielnej pracy zawodowej w zawodzie cukierniczym. Na tem wyczerpano porządek obrad.

Eksport wyrobów cukierniczych do Ameryki.

Już od dłuższego czasu czynione są próby i usiłowania w kierunku rozwoju eksportu wyrobów cukierniczych i czekolady na rynki zagraniczne. Szczególnie rynek Stanów Zjednoczonych uważany jest przez naszych eksporterów za najdogodniejszy pod względem lokowania tam wyrobów polskich. Mimo dość licznych propozycji i inicjatyw powstałych w tym względzie dotychczas nie wywieziono jeszcze poważniejszej partji wyrobów cukierniczych do Ameryki Północnej i dopiero w ostatnich dniach jedna z firm polskich w Chicago zakupiła w jednej z warszawskich firm czekolady i wyrobów cukierniczych około 500 kg cukierków. Transport ten, odpowiednio opakowany i ochroniony przed zepsuciem w czasie drogi morskiej, ma być wysłany w tych dniach, a może już został wysłany przez Gdynię do St. Zjednoczonych.

Powyższy fakt jest realnym dowodem, że cukierki polskie kalkulują się na rynku połnocno-amerykańskim i w tym kierunku podjęta winna być szeroka akcja naszych sfer przemysłowych. Należy zaznaczyć, że w wyżej wymienionej transakcji producent ani eksporter nie starali się o zwrot akcyzy od cukru zużytego do wyrobu cukierków ze względu na dość znaczne trudności i koszty związane ze zwrotem tej akcyzy. Wrazie zorganizowania jednak poważniejszego eksportu, któryby stale się odbywał, ewentualne koszty i trudności, związane ze zwrotem akcyzy, byłyby uproszczone i nie mogłyby być przeszkodą w rozwoju poważnego eksportu. Państwowy Instytut Eksportowy, wrazie stwierdzenia istnienia poważniejszego wywozu wyżej wymienionego artykułu, gotów jest przyjść z pomocą eksporterom przez uproszczenie odnośnych formalności, związanych ze zwrotem akcyzy.

Eksport masła z Polski.

Masło polskie znajduje coraz większy zbyt i na rynkach niemieckich. Poważne ilości wprowadzane bywają od 3 lat na rynek szczeciński. Wszelako wobec konkurencji masła pochodzenia miejscowego oraz zagranicznego (fińskiego, estońskiego i łotewskiego) wprowadzanie masła polskiego na rynek szczeciński nie należało do rzeczy łatwych i to tem więcej, że miejscowe sfery handlowe nie odnosiły się zbyt wielkiem zaufaniem do masła pochodzenia polskiego. Z tego powodu nie można jeszcze w roku 1926 mówić o znaczniejszym imporcie polskiego masła do Szczecina. Import we właściwem tego słowa znaczeniu rozpoczął się dopiero w 1927 roku, w którym sprowadzono do Szczecina około 150.000 kg. W roku 1928 ilość sprowadzono masła polskiego wzrosła do 370.000 kg.

Tak znaczny wzrost importu świadczy wymownie o dalszych możliwościach zbytu dla polskiego masła. Możliwości te, jak tego dowodzi obserwacja zdolności konsumcyjnej rynku, nie zostały jeszcze wyzyskane w taki sposób, w jaki należałoby się tego spodziewać. Masło polskie, sprowadzone do Szczecina, w $^3/_4$ pozostaje na miejscu, a w $^1/_4$ jest wysyłane w głąb Niemiec do Magdeburgu, Drezdna i t. d.

Masło polskie osiąga na rynku szczecińskim ceny berlińskie, a nawet wyższe. Ceny za masło w Berlinie kształtowały się, podług ceduły giełdowej z dnia 26 lutego 1929, jak następuje:

Masło pierwszej jakości 3,54 marek niemieckich za 1 kg; drugiej jakości 3,36, trzeciej jakości 3,04. Ceny te rozumieją się w obrotach między producentami a handlem en gros, przyczem koszty przewozu obciążają dodatkowo kupującego. Koszty przewozu i kalkulacja pewnej partji pierwszorzędnego masła, sprowadzonego z Poznania do Szczecina, przedstawiają się jak następuje:

Cena w Poznaniu za 100 kg ca 3:6 marek niemieckich, koszty przewozu w beczkach po 50 kg 8 Rmk, cło 30 Rmk, razem 364 marki niem.

O ile chodzi o sposoby zakupu masła polskiego, to należy zaznaczyć, że miejscowi importerzy kupują przeważnie loco Poznań, przyczem cło i koszty przewozu obciążają nabywcę, rzadziej spotka się transakcje, przy których towar sprzedaje się franko Szczecin. O ile chodzi o warunki płatności, to ustalił się zwyczaj regulowania należytości po upływie 8 dni od daty otrzymania rachunku.

Szczecińscy importerzy sprowadzają masło wyłącznie od producentów województwa poznańskiego i pomorskiego. Największem zaufaniem cieszą się spółdzielnie mleczarskie, które naogół dostarczają towar odpowiadający zupełnie wymaganiom niemieckiego konsumenta. Próby sprowadzenia masła z województw leżących na terenie b. Kongresówki nie dały pożądanego wyniku, i to wyłącznie z winy polskich eksponatów, jak tego dowodzi poniższy przykład.

Jedna z szczecińskich firm sprowadziła tytułem próby beczkę masła solonego od spółdzielni mleczarskiej, leżącej na terenie województwa warszawskiego. Ponieważ sprowadzone masło zawierało 18,6 proc. wody (ustawowe maksimum wynosi 16 proc.), zainteresowana firma zrezygnowała z dalszego nawiązywania stosunków z firmami, leżącemi na terenie b. Kongresówki. Wypadek ten pociągnął za sobą o tyle nieprzyjemne następstwa, że zainteresowany importer narażony był na konflikt z władzami policyjnemi, które bardzo ściśle kontrolują zawartość procentową wody. Podobne wypadki są oczywiście w stanie rzucić ujemne światło na ogół naszego kupiectwa, które w ten sposób niesłusznie naraża się na zarzut niesolidności. Masło zaś pochodzące z województwa poznańskiego lub pomorskiego, dorównuje pod względem zawartości wody (14,5 proc.) masłu łotewskiemu i fińskiemu, które uchodzą jako najlepsze.

Należy jeszcze zaznaczyć, że znany insydent dostarczania do Anglji sfałszowanego masła, wywołał na tamtejszym rynku zaniepokojenie, temwięcej zrozumiałe, że miejscowe firmy zrobiły również smutne doświadczenie z niesolidnymi polskimi eksporterami, oczywiście Żydami. Trzeba jednak stwierdzić, że tego rodzaju wypadki, należą obecnie do rzadkości i że naogół masło polskie cieszy się coraz większem powodzeniem. Należałoby więc dążyć za wszelką cenę do tego, by podtrzymać rosnące zaufanie do masła polskiego, co da się uskutecznić jedynie na drodze daleko idącej kontroli eksportu tego produktu na rynki zagraniczne. Konsument zapłaci chętnie wyższą cenę, byleby tylko posiadał gwarancję, że mu dostarczono towar pod każdym względem pierwszorzędny.

Plagi cukierni.

Bawiąc niedawno w Bydgoszczy wstąpiłem na poranną kawę do cukierni. Była prawie pusta. Dla zabicia godziny wolnego czasu zażądałem gazety. Przyniósł mi ją kelner. Na moje pytanie, czy dużo publiczności czyta wyłożoną w cukierni gazetę, otrzymałem odpowiedź:

,,Owszem, czytują, ale mogliby nie drzeć, Dzisiejsza publiczność niema szacunku, dla drukowanego papieru w cukierni. Niszczy i drze gazety, pożycza sobie całe numery lub wyrywa poszczególne kartki, jakby we własnym domu. Potem goście gniewają się na brak gazet''.

Postanowiłem wywiad z kelnerem prowadzić dalej:

— Czy macie inne jakie kłopoty z publicznością?

— Naturalnie że mamy, dzisiaj publiczność jest trudna, nie rozumie, że i cukiernik i kelner muszą żyć. Wielu gości lubi siedzieć w cukierni nic nie zamawiając i nie płacąc. Niby to na kogoś czeka i czyta gazety. Inni znów przychodzą na pewien czas przed koncertem, coś jedzą i zaraz płacą po zwykłej cenie, następnie zajmują stolik nadal podczas koncertu słuchają muzyki, biorąc udział w ożywionej popołudniowej rewji publiczności ze szkodą dla zakładu i kelnerów, gdyż stolik ten mógłby być zajęty przez inne osoby, które zapłaciłyby wyższe zazwyczaj koncertowe ceny. Inni jeszcze lepiej sobie radzą, bo ,,przez roztargnienie'' zapominają płacić. Tacy roztargnieni goście rekrutują się przeważnie z pośród stałych bywalców, co załatwiają w cukierni różne transakcje i nieraz dobrze na nich zarabiają. Mają ważniejsze sprawy w głowie, niż płacenie drobnego rachunku. Niechaj kelner się o to martwi''.

W tem momencie przyłączył się do dyskusji właściciel zakładu, potakując kelnerowi i dodając:

,,Plagą cukierni są również częste zbiórki ofiar. Zdawałoby się, że to nic nie powinno nikomu szkodzić, a jednak frekwencja w takim dniu zmniejsza się. Część publiczności w obawie karoty omija cukiernię, na czem traci zakład i kelner''.

Byłoby to wszystko drobnostką, gdybyśmy mieli

tak jak przed wojną podstawę egzystencji w zamówieniach na wyroby cukiernicze poza dom. Ale nic z tego. Dziś powszechne zubożenie ludności zredukowało zamówienia do minimum. Pozatem przyczyniła się do tego również nadmierna konkurencja piekarzy i niesłychanie licznych sklepów spożywczych itp. budek z wodą sodową sprzedających ciastka i pączki, wyrabiane przez chałupników i fuszerów.

Dziś zamiast zamówień na bale i rauty lub inne uroczystości, ciąży na cukierniach utartym zwyczajem narzucony pewnego rodzaju ,,obowiązek" wypożyczania utensylji zakładu, jak stołów, krzeseł, podstaw na torty itp. Odmówić trudno, a zniszczenie pożyczonych rzeczy jest jedynem wynagrodzeniem i zyskiem, jaki cukiernik ma z tych imprez. Obecnie główną podstawą egzystencji cukierni jest codzienna ,,mała czarna kawa" i woda sodowa, spożywana najchętniej przez oszczędnych gości. Z tego musimy płacić podatki obrotowe i wszelkie świadczenia socjalne, następnie zaś liczne świadczenia na rzecz miasta, jak podatek od muzyki, od domina, od bilardów itp. W ten sposób koszty prowadzenia interesu czesto przekraczają rubrykę wpływów i życie cukierników w tym słodkim interesie jest raczej gorzkiem. Zamiast bowiem rozwoju interes cofa się powoli, zmniejszając swe kapitały obrotowe. Trudno, jest to dziś objaw powszechny. Miasta ubożeją, a w nich kupiectwo i drobny przemysł podupada. E. B.

Jak stosować prawo o urlopach.

Ponieważ nadchodzi okres urlopów, uważamy za wskazane przypomnienie niektórych ustępów z okólników p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, oraz Głównego Inspektora Pracy. Okólniki te wyjaśniają niektóre mniej wyraźne artykuły ustawy o urlopach i stosownie do nich winny być regulowane możliwe zatargi.

,,W razie czasowego zmniejszenia się liczby pracowników w zakładzie rzemieślniczym do czterech lub mniej pracowników, pracownicy ci posiadają prawo do urlopów, o ile w ciągu więcej niż połowy poprzedzającego roku kalendarzowego liczba pracowników wynosiła więcej, niż czterech".

,,W razie niekorzystania przez pracownika z przysługującego mu prawa do urlopu w czasie wyznaczonej mu w liście kolejności, pracownik nie może żądać udzielenia mu urlopu w innym terminie, z wyjątkiem wypadku niekorzystania z urlopu z powodu choroby, — ani też wymagać z tego tytułu żadnego dodatkowego wynagrodzenia".

,,Prawo do urlopu posiadają pracownicy: po upływie roku pracy — do 8-dniowego, a pracownicy młodociani — do 14-dniowego, po upływie trzech lat pracy — do 15-dniowego".

,,Okres pracy uprawniający do urlopu oblicza się z potrąceniem wszelkich przerw w pracy z wyjątkiem dni urlopowych oraz przerw przewidzianych w ustępie 4 i 5 art. 2 ustawy" (choroba, nieszczęśliwy wypadek, ćwiczenia wojskowe).

,,Jeżeli młodociany uzyskuje prawo do urlopu przed ukończeniem lat 18-tu, to choćby ten urlop został mu udzielony już po ukończeniu 18-tu, korzysta on z 14-dniowego urlopu".

,,Normy urlopowe (8, 14 i 15 dni) oznaczają kolejno następujące po sobie dni kalendarzowe".

,,Przerwa w pracy, spowodowana służbą wojskową z poboru lub ochotniczą, trwająca dłużej niż trzy miesiące i połączona z rozwiązaniem umowy pracy, pozbawia pracownika prawa do urlopu".

,,Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu następuje z dołu".

,,Przedsiębiorca ma prawo odmówić wynagrodzenia za czas urlopu w tym wypadku, jeżeli udowodni, że w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innem przedsiębiorstwie, jako pracownik najemny".

,,Za normalne pobory, które pracownik otrzymuje za czas urlopu, uważa się przy płacy od godziny lub na dniówkę, płacę w wysokości odpowiadającej jego normalnemu dziennemu zarobkowi, jakiby mu wypadał, gdyby w tym czasie pracował, t. j. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian jego płacy".

,,W wypadku, gdy pracownik pracuje w przedsiębiorstwie mniej, niż 6 dni w tygodniu, płaca za jeden dzień urlopu nie może być niższą od normalnego dziennego zarobku pracownika w tym stosunku, w jaki przeciętną ilość dni pracy na tydzień, w poprzedzającym urlop trzymiesięcz. okresie mniejsza jest od 6-ciu".

Przy systemie prac akordowych, premjowych (nie związanych z płacą dniówkową) lub od sztuki, płaca za czas urlopu określa się na podstawie zarobku pracownika z ostatnich trzech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop: celem ustalenia w tych wypadkach przeciętnej płacy przypadającej na jeden dzień urlopu, należy obliczać według cennika bieżącego, obowiązującego w czasie jego urlopu, jego zarobek zgodnie z ilością wykonanej przez niego w okresie ostatnich trzech miesięcy pracy i uzyskaną w ten sposób kwotę, podzielić przez ilość dni roboczych, przypadających w tym trzymiesięcznym okresie. W ten sam sposób oblicza się płaca za czas urlopu pracownikom, otrzymującym wynagrodzenie w postaci procentów". (Rozporządzenia Ministra Pracy i O. S. z dn. 11 czerwca 1923 r. Dz. Ustaw Nr. 62, poz. 462),

,,Oznaczenie dnia w tygodniu, od którego ma być rozpoczęty urlop, należy pozostawić porozumieniu stron: w wypadkach spornych, gdy jedna ze stron domaga się rozpoczęcia urlopów w niedzielę, a druga się na to nie

godzi, Inspektor Pracy winien rozstrzygnąć na korzyść rozpoczynania urlopów w niedzielę".

„Co do płatności urlopów, pracownik powinien otrzymać zapłatę za każdy dzień urlopu choćby to była niedziela lub dzień świąteczny" (okólnik Gł. Inspektora Pracy z dn. 3 lipca 1922 r. Nr. 44/42).

Podane dawniej wyroki Sądu Okręgowego w Łodzi oraz Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawie poborów za dni świąteczne i niedziele, przypadające w czasie urlopu, nie mają już dla orzecznictwa sądowego żadnego znaczenia, gdyż sprzeciwiają się później wydanemu orzeczeniu Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dn. 20/XII 1923 roku, które brzmi: „na mocy przepisów ustawy z dn. 16 maja 1922 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 40, poz. 334) pracownicy przemysłowi i handlowi korzystający z zastrzeżonych w tej sprawie 8, 14 i 15-dniowych urlopów, mają prawo do wynagrodzenia i za przypadające w czasie tych urlopów dni niedzielne i świąteczne (art. 4)".

Sąd Najwyższy, dając powyższe wyjaśnienie art. 4 ustawy dn. 16/V 1922 r. uznał, że udzielenie pracownikowi płatnego urlopu na pewną liczbę dni, oznacza zwolnienie go od pracy na takąż liczbę dni z zapłatą przypadającego na tyleż dni zarobku. Ponieważ zaś podczas 8, 14 i 15-dniowych urlopów zawsze przypadną niedziele, a często prócz tego i święta, które z mocy samego prawa, mianowicie w myśl art. 10 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, zwalniają pracowników od pracy, a które jednak, przy obliczaniu urlopu według kolejnych dni kalendarzowych włącza się do dni urlopu narówni z dniami pracy, przeto, wobec zasady płatności całego urlopu i obliczenia go w ustawie z dn. 16 maja 1922 r nie na tygodnie, lecz na liczbę dni, jedynie słusznem i zgodnem z przewodnią myślą rzeczowej ustawy uznać należy wynagrodzenie pracowników podczas ich ustawowego urlopu i za przypadające wtedy niedziele i święta, tak samo, jak za zwykłe dni pracy. Jakoż art. 4 ustawy wymaga zapłaty urlopowym pracownikom „za cały czas urlopu", żadnego dnia świąt i niedziel nie czyniąc przytem wyjątku.

Określenie w art. 4 ustawy zapłaty za czas urlopu, jako normalnej („pobory normalne"), dotyczy nie ogólnej sumy zarobków dziennych, jakie przypadałyby pracownikowi podczas urlopu, jeśliby z niego nie korzystał, lecz wysokości jego zarobku dziennego za liczbę dni, na urlop przeznaczonych. Wynika to z treści art. 26 przepisów wykonawczych Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 11 czerwca 1923 r. (Dz. Ust. R. P." Nr. 62, poz. 464), określającego „normalne pobory" za czas urlopu, jako płacę w wysokości, odpowiadającej normalnemu dziennemu zarobkowi pracownika, jakiby mu przypadł, gdyby w tym czasie pracował".

Płaca ta stanowi zatem mnożną, która pomnożona przez liczbę dni urlopu, da w iloczynie ogólną sumę wynagrodzenia pracownika za czas urlopu. Płatność wszystkich dni urlopu pracowników zrozumiałem czyni rozróżnienie w art. 2 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. 15 i 14-dniowego ich urlopu, co w razie płatności w czasie urlopu tylko dni roboczych, nie miałoby żadnej racji, bo wtedy zarówno przy 15, jak 14-dniowym urlopie w niektórych wypadkach, zależne od dnia rozpoczęcia urlopu, pracownicy otrzymaliby jednakową zapłatę tylko za dni 12 i mieliby jednakowy odpoczynek od zajęć.

Organizacja rzemiosła w Niemczech.

W Niemczech każdy zawód rzemieślniczy posiada swoją organizację. Statystyki publikują wykaz 81 zawodowych związków rzemieślniczych, które posiadają swoją siedzibę w Prusach. Z tych, według stanu z roku 1928, 16 związków obejmują cały obszar Rzeszy Niemieckiej. Oto wykaz siły liczebnej tych 16 związków:

1. „Germanja", Centralny Związek Niemieckich Cechów Piekarskich, członków 91.489.
2. Niemiecki Zw. Cechów Rzeźnickich, członków 61.324;
3. Państwowy Związek niemieckiego rzemiosła kowalskiego, członków 43,549;
4. Związek niemieckich fryzjerów, 42,499;
5. Państwowy Związek Cechów rzemiosła krawiectwa damskiego, 33,200;
6. Związek niemieckich Cechów budowniczych karoseryj i wozów, 12,280;
7. Państwowy Związek niemieckich mistrzów siodlarskich i tapicerskich (Związek Cechów), 10,896;
8. Związek Cechów niemieckich mistrzów budowniczych, 10,020;
9. Państwowy Związek niemieckiego rzemiosła dekarskiego, 7,853;
10. Związek Cechów szklarskich, 6,224;
11. Związek niemieckich tapicerów i spowin. rzemieślników, 6,197;
12. Związek Cechów niemieckich introligatorów, 6.029;
13. Centralny Związek Cechów mistrzów kominiarskich Rzeszy Niem. 4,482;
14. Związek niemieckich Cechów ondulatorów, perukarzy, fryzjerów damskich i teatralnych 3.601;
15. Związek Cechów niemieckich stolarzy 3.500;
16. Państwowy Związek rzemiosła niemieckich szczotkarzy i pędzlarzy 582.

Oto imponujące cyfry, któremi poszczycić się może organizacja rzemiosła w Niemczech. A dodajmy do tego, że w parze z liczebnością poszczególnych związków idzie ich potęga finansowa i **wpływy w życiu publicznem, któremi rozporządzają.** Niektóre związki rzemieślnicze w Niemczech, reprezentujące jeden tylko zawód, dysponują rocznym budżetem w wysokości 2 i więcej miljonów w złotych, posiadają szereg czasopism fachowych, broniących interesów zawodu oraz wielki aparat organizacyjny, własne biura w różnych częściach kraju, własne gmachy oraz odpowiednio liczny personel urzędniczy. Nie dziw tedy, że rozporządzając taką potęgą, rzemiosło niemieckie jest w stanie skutecznie walczyć o przynależne sobie miejsce w społeczeństwie i w życiu gospodarczem państwa.

Rzemieślnika w Niemczech nikt nie odważy się lekceważyć, gdyż jest to element wysoce uświadomiony i doskonale zorganizowany, a więc reprezentujący największe walory państwowe i publiczne.

Berlin, który jest mimo wszystko największem miastem uniwersyteckiem w Niemczech, przystępuje obecnie do zrealizowania dotąd zgoła nieznanego i nowego typu szkoły akademickiej, a mianowicie Akademji Rzemieślniczej.

Instytucja ta powstanie po części z funduszów państwowych, po części z dotacyj Izb Rzemieślniczych. W zasadzie będzie to uczelnia prywatna, jednakże pod kontrolą rządu. Protektorem jej będzie pruski minister przemysłu i handlu. Akademja posiadać będzie kilka wydziałów jak: studjum naukowe rzemiosła, historji, statystyki, oddzielne laboratorja, bibjoteki i t. d.

Przed wyborami do Izby Rzemieślniczej.

Zbliża się termin wyborów do Izby Rzemieślniczej w okręgu poznańskim. Wybory członków Izby Rzemieślniczej odbędą się — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody — w niedzielę, dnia 12-go maja, jakto zresztą urzędowo zostały przed kilku tygodniami ogłoszone.

Listy kandydatów zostały zgłoszone i w przepisanym terminie i władzom wyborczym przedłożone. Prace przygotowawcze do wyborów zajęły dużo czasu i były bardzo mozolne, gdyż objaśnienie nowej procedury wyborczej do Izb Rzemieślniczych nasuwało dużo trudności. Wynikało to z wielu bardzo przyczyn. Na szczęście chwyciły akcję przeprowadzenia wyborów w swe ręce dwie tak poważne organizacje rzemieślniczo-przemysłowe, jak Związek Tow. Przem. Rzemieślniczych i Zjedn. Związków Cechów Rzemieślniczych. Dzięki wysiłkom zarządów obu wymienionych organizacyj, listę kandydatów w całości zestawiono. Dotąd zgłoszone zostały prawidłowe listy z 5 obwodów tj. I. (poznańskiego), II. (gostyńsko-rawicko-leszczyńskiego), III. (Kępno-Ostrów), V. (grodzisko-kościańskiego), VI. (Szamotuły-Rogoźno).

Dwa obwody t. j. IV. Krotoszyn-Jarocin itd.) oraz oraz VII. (Września-Śrem-Środa) ani kandydatów nie wysunęły ani list nie podały. Wobec takiego stanu rzeczy — o ileby sprawy nie zdołano w czas załatwić, brak będzie w Izbie 6 przedstawicieli tych obwodów, a w Izbie Rzemieślniczej zasiadłoby na razie tylko 24 przedstawicieli zamiast 30. Tak przedstawia się w obecnej chwili.

O wyniku wyborów lub o ewentualnej zmianie podamy w przyszłym numerze.

Z RYNKÓW

Nabiał.

Z powodu znacznej podaży masła i przy zupełnem zaspokojeniu popytu ceny trwają na tym samym poziomie. Rynki krajowe wykazują słabą tendencję.

Zainteresowany budzi przygotowany przez min spraw wewnętrznych projekt utworzenia rezerw nabiałowych dla ośrodków miejskich i przemysłowych. Rezerwy gromadzone w okresie niskich cen zakupu masła i jaj zostałyby użytkowane zimą i w okresie wysokich cen.

Projektowany zapas tytułem próby wynosiłby 10 sztuk jaj oraz 0,5 kg masła na głowę. Kyszty utworzenia rezerw, nie licząc inwestycji chłodniczych wynosiłby dla Warszawy, Łodzi, Zagłębia węglowego, Krakowa, Lwowa i Wilna łącznie 14 miljonów zł, czyli około 500 tysięcy zł na każde 100 000 ludności miejskiej. Koszt półrocznego przechowania wyniesie 25 do 30 proc. ceny nabiału.

Jaja.

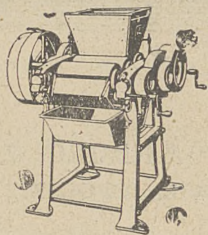
Na rynku londyńskim notowano za 120 sztuk: jaja duńskie 17 i pół — 18 librowe 13.3 — 13.6, 15 i pół — 16 librowe, 11.6 — 11.9, holenderskie brunatne 12.6 — 14.0, mieszane 11.9 — 12.3; litewskie wybrane, brak dowozu; średnie — polskie niebieskie 10.0 — 10.3, — czerwone 9.0 — 9 3. Dowozy w tygodniu poprzednim do Londynu wynosiły wielkich setek 88.121 z czego na Danję wypada 35.148, — Polskę 1.050. Daje się zauważyć spadek cen, dowozy — małe. Zainteresowanie budzi dowóz z Polski. Od 21 IV. br. nie będzie wolno sprowadzać tu już jaj bez stempla kraju pochodzenia.

NA P.W.K.

LUSTRA, GABLOTY, WITRYNY

i wszelk. rodzaju oszklenia, szyby wystawowe dostarcza najkorzystniej

WIELKOPOLSKA HURTOWNIA SZKŁA S.A.
POZNAŃ - PÓŁWIEJSKA 9 - TELEFON 55-59
Własna szlifiernia szkła i fabryka luster



Fabryki czekolady, cukiernie i piekarnie najkorzystniej nabędą

MASZYNY I PRZYBORY

W BIURZE TECH.-HANDL.

ARTUR BUKI

Warszawa, Sienkiewicza 3. — Tel. 212-03
Oferty i prospekty darmo.

WAFLE

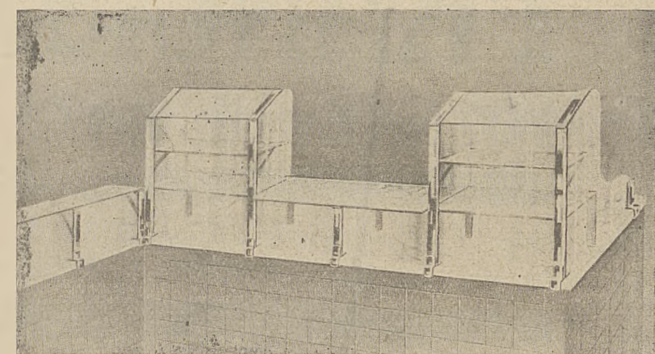
w arkuszach, grube i cienkie, bomby, muszle, babeczki, oraz różne figurki waflowe po cenach bardzo przystępnych dostarcza

Fabryka wafli M. Gliksman
Aleksandrów Kuj.

P.s. Cenniki na żądanie. Cenniki na żądanie.



SPECJALNY SKŁAD ODZIEŻY ROBOCZO-ZAWODOWEJ
B. Hildebrandt
POZNAŃ UL. POCZTOWA 33 - TEL. 1471
blisko Starego Rynku
Fabryka i Skład odzieży zawodowej
— *poleca* —
wszelką odzież dla cukierników, oraz przepisowe kitle w tył zapinane.



OSZKLENIA STOŁOWE

Urządzenia okien wystawowych wykonuje
Fabryka Wyrobów Metalowych
K. KAMINSKI
POZNAŃ - WODNA 10

POLECAM:

H·C

Migdały, Orzechy rozmaite, Kawę wyborową, Herbatę, Masło kakaowe Sułtanki, Koryntki, Kakao, Masę kakaową, Masę marcepanową i do pieczenia, Kokos, Owoce suszone w cukrze, Puder cukrowy i kukurydzowy, Kuwertury, Agar-Agar, Staniol, Pudełka do cukierków oraz wszelkie przybory pap.— Maszyny i rozmaite przybory dla cukiernictwa.

HURTOWNIA CUKIERNICZA
JANUSZ ADAMSKI
POZNAŃ - UL. NOWA 10. TELEF. 17-26